

16-29 MAJA 2022 | NUMER 105

BEZBEBEK

bezcenna dawka dzieciństwa



W TYM NUMERZE:

NOTA	3
PACIOREK O EUROWIZJI: TERAZ ROZUMIEM	5
WSZYSCY JESTEŚMY PŁATKAMI ŚNIEGU	6
(NIE)POLECANE ZABWY NA DZIEŃ DZIECKA	8
NAJLEPSZE WAKACJE EVER	9
CZYWSZYSTKIE DZIECI NASZE SĄ?	12
BEZBEKOWY HOROSKOP	14
RANKING MEMÓW	16
KISIEL PO LS-IE #9	18
KISIEL PO LS-IE #10	19
BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE	20

DO BEZBEKOWICZÓW!

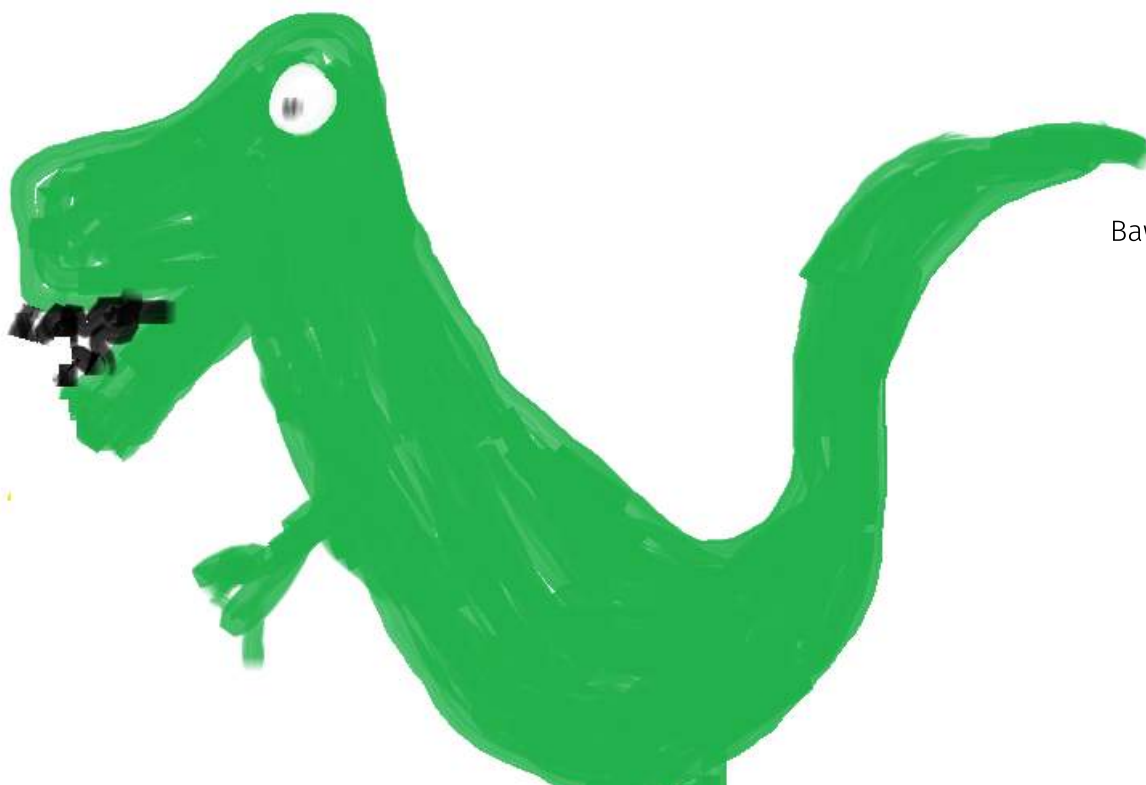
Urszula Skorodziło

DRODZY CZYTELNICY,

ostatnio zauważyłam, że panuje moda na wydobywanie swojego wewnętrznego dziecka w sferze psychologii. W gruncie rzeczy koncepcja dotyczy zachowań i nawyków wytworzonych w dzieciństwie i które nadal (choć nie zawsze w pozytywnie) odbijają się na naszym życiu. Trzeba pogodzić się ze sobą z przeszłości oraz spełnić swoje niezaspokojone potrzeby z tamtego okresu.

Jak sobie tak o tym myślę, to faktycznie czasem mamy ochotę zrobić coś szalonego, otoczyć się figurkami, książkami, grami... za którymi szaleliśmy za dzieciaka (których prawdopodobnie wtedy nie mogliśmy dostać) lub spełnić swoje dziecięce marzenie. I jest to moim zdaniem całkowicie w porządku. Dają nam poczucie bezpieczeństwa, spełnienia czy dziecięcej radości. Co z tego, że inni mogą krzywo patrzeć na nasze działania? Czasem warto postawić na siebie i w Dzień Dziecka sprawić sobie prezent lub chociaż pójść na lodę czy gumę Shock.

W tym numerze skupimy się na dziecięcych szaleństwach czy przeżyciach. Wszystko oczywiście przesycone nieco naszą bezbecną perspektywą. Zapinajcie pasy i z górki na pazurki!



Bawcie się dobrze,
Ula

UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW.
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników
jeśli to czytasz, to wiedz, że jesteś cudownym człowiekiem. Pozdrawiamy!

PACIOREK O EUROWIZJI: „TERAZ ROZUMIEM”

SZOK i NIEDOWIERZANIE – tymi słowami można opisać wrażenia z tegorocznego konkursu Eurowizji, jakimi ze społecznością Impo-Elesową podzielił się Karol Paciorek.

Ten drugi prowadzący podcast Lekko Stronniczy znany jest powszechnie ze swojej ignorancji na temat Eurowizji. Do tej pory o inicjatywie europejskiego plebiscytu piosenki wypowiadał się dość niechętnie, a wszelkie namowy do obejrzenia sobotniego finału kwitował zapętlającymi się wymówkami.

Tymczasem w odcinku opublikowanym 16 maja redaktor Paciorek musiał odwołać swoje wcześniejsze słowa. Mimo obowiązków rodzinnych i konieczności położenia się spać po godz. 22:00, udało mu się obejrzeć część wydarzenia podczas jednoczesnego słuchania profesjonalnego komentarza Artura Orzecha. Podobały mu się przede wszystkim występy Portugalii i Hiszpanii.

„Nie jest to super, ale jest naprawdę OK. Teraz naprawdę rozumiem, czemu ludzie się tak fascynowali i brakowało im Artura Orzecha” – oświadczył.

Na zakończenie Karol powiedział, że być może za rok zorganizuje oglądanie Eurowizji na żywo razem z widzami. Miejmy nadzieję, że pomysł ten zostanie faktycznie zrealizowany – przypomnijmy, że na tę edycję przewidziane było już fejsbukowe wydarzenie „Oglądam Eurowizję 2022 z Karolem Paciorkiem”, w którym udział zadeklarowało 1,6 tys. członków grupy IMPONDERABILIA.

M. Matłok



WSZYSCY JESTEŚMY PŁATKAMI ŚNIEGU

Niedawno natrafiłem na tekst o tytule *Rodzic przeciętniaka: Nie umiem poradzić sobie z problemem, że moje dziecko jest mało zdolne*, który swoją drogą ukazał się w zeszłym roku. Tekst jest o tym, że rodzice są niezadowoleni z tego, że ich dziecko nie jest wyjątkowe. Autor tekstu porusza też temat wyścigu szczurów oraz tego, co oznacza, że dziecko jest zdolne.

Najgorsze, co można zrobić, to robić dziecku wyrzuty, że Krzysiek nauczył się czytać w wieku dwóch lat, a ono ma cztery i czytanie sprawia mu trudność. Albo że Karolina szybko ogarnia matematykę, a ono ma problemy w mnożeniu do stu. Ciągłe porównywanie do innych i wytykanie wad czy popełnianych błędów jest bardzo deprymujące i nie zachęca do tego, aby włożyć w coś więcej wysiłku. Takie słowa prześladowają, demotywiają, powodują frustrację. Mogą prześladować wiele lat, skutecznie zaniżając samoocenę i przekonując dziecko, że jest do niczego.

W tekście autor podaje szeroką definicję zdolności dziecka, w której zawiera się sporo wymagań. Ja skupię się jednak na znaczeniu zamieszczonym w internetowym Słowniku Języka Polskiego PWN: „mający predyspozycje do łatwego opanowania pewnych umiejętności”. Może być tak, że dziecko będzie miało problemy z nauczeniem się tabliczki mnożenia albo zapamiętaniem zasad ortograficznych i interpunkcyjnych. Ale za to nauczy się bardzo szybko wspinać na drzewo i będzie w tym lepsze od swoich rówieśników. To też jest zdolność. Lepsza czy gorsza od tych wymienionych wcześniej? Trudno jednoznacznie stwierdzić, zależy to od okoliczności.

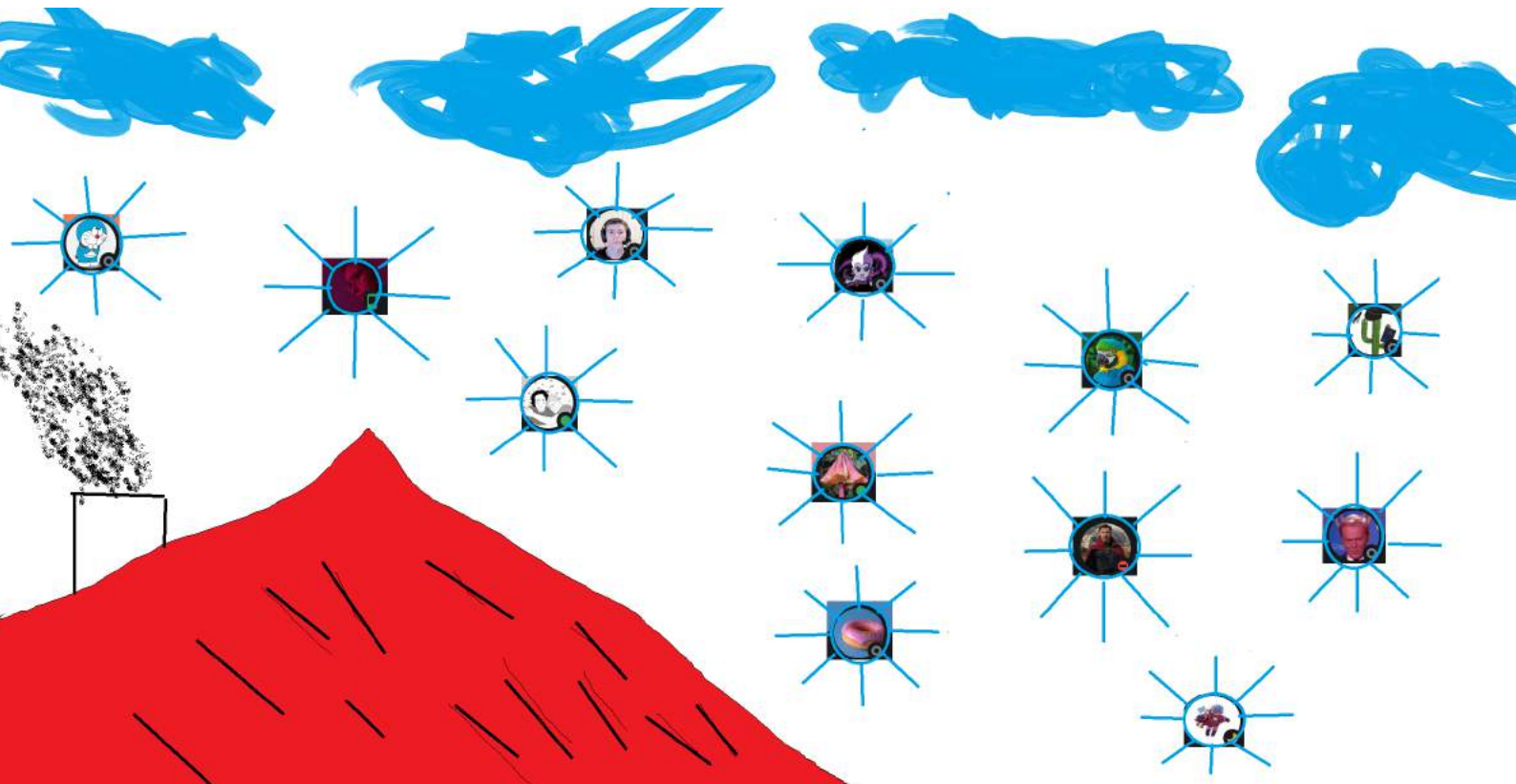
Problemem jest również system pruski, na którym opiera się nasza edukacja. Wymaga się od uczniów kucia definicji czy dat na pamięć, nie wykorzystuje się często możliwości, jakie daje nam XXI wiek. Lekcja języka niemieckiego – nudny podręcznik, nudne wypracowania, nudne, sztuczne słuchanki. Brak autentycznego języka, czyli takiego, jakiego używają native speakerzy. Historia – daty, daty, daty. Postaci, postaci, postaci. Nazwy wydarzeń, nazwy wydarzeń, nazwy wydarzeń. Proszę teraz to wyrecytować, a będzie piątka. Lekcja języka polskiego – tona lektur, jeszcze więcej wierszy. Co autor miał na myśli? Nie wiem, nie jestem nim. Nie o to zresztą chodzi w interpretacji tekstu. Słowacki wielkim poetą był. *Tu pada tysiąc nieważnych szczegółów z książki*. I jak takie lekcje mają rozwijać talenty u uczniów?

Umiesz ładnie rysować? Recytujesz tak świetnie, że wszyscy słuchacze aż drżą z emocji? Spoko, spoko, ale za to nie wyżyjesz. To nie są prawdziwe talenty. I teraz będę Cię zmuszał do nauczenia się P R A W D Z I W Y C H umiejętności. A jeśli nie będzie Ci wychodzić – *what the shock* – to będę przelewał na Ciebie frustrację, abyś czuł* się jeszcze gorzej. 8:00–15:00 szkoła, później balet, gra na instrumencie, piłka nożna, nauka śpiewu, zajęcia z malowania, robotyka, hiszpański... Zależy od dnia. Masz być w tym wszystkim najlepszy*. Jesteś orderem, który sobie przypnę, aby inni rodzice zobaczyli, jakie zdolne mam dziecko. Jesteś tylko orderem.

A może dziecko ma problemy, bo na przykład nie umie się uczyć? Nie, wielokrotne czytanie tekstu nie ma sensu. Nie umie robić efektywnych powtórek, nie wie, ile czasu powinno się uczyć oraz jak rozłożyć naukę w ciągu dnia. Szkoła przecież tego nie uczy, a są to tak naprawdę podstawy. A może nie umie radzić sobie ze stresem albo regulować emocji? A może doświadcza przemocy ze strony rówieśników czy nauczycieli, ale nie widzi w rodzicu osoby, której może się wygadać?

Wszyscy jesteśmy płatkami śniegu – różni.

Sebastian Czapliński



(NIE)POLECANE ZABAWY NA DZIEŃ DZIECKA

Śmieszne, dziwne lub zwyczajnie głupie zabawy to nie tylko domena znudzonych dzieci i nastolatków. Dorośli niejednokrotnie nie odstają od nich pod względem nietypowych rozrywek, szczególnie podczas wesel. Swoje nieszablonowe pomysły mają również twórcy gier, a nawet osoby biorące udział w tzw. *baby shower*, czyli przyjęciu na cześć przyszłej mamy i dziecka, które ma się niedługo pojawić na świecie.

Zaczynając z wysokiego c, w tym rankingu nie mogło zabraknąć japońskiego Kancho. Jest to zabawa nietypowa dla Europejczyków, lecz dla mieszkańców kraju kwitnącej wiśni już tak. Polega ona na złożeniu dłoni w taki sposób, aby palce wskazujące pozostały wyprostowane. Następnie należy gwałtownie wsunąć palce w okolice odbytu osoby, która ma być obiektem żartu. Podczas tej czynności należy krzyknąć „kan-cho!”. Zabawa jest rozpowszechniona wśród japońskich dzieci, jednakże należy pamiętać, że w niektórych krajach kancho jest nielegalne i traktowane jako molestowanie seksualne.

Popularne *challenge* zazwyczaj przybierają absurdalne formy, a często są też niebezpieczne. Nekominate jest jedną z odmian piwnego wyzwania. Jednakże wyróżnia się od pozostałych tym, że podczas zabawy pije się nie tylko piwo, lecz także mieszanki innych alkoholi oraz substancji. W jego najdziwniejszych i najbardziej ekstremalnych rodzajach pojawiały się przypadki picia krwi z odciętej tętnicy jelenia czy popijania połkniętej wcześniej złotej rybki.

Wśród wielu naprawdę dziwnych zwyczajów, które pojawiają się na imprezach typu *baby shower*, jest jedna szczególnie specyficzna zabawa. Chodzi o „rozpoznaj kupę”. Polega ona na rozpuszczeniu czekolady na pieluchach i umieszczeniu w niej do niej różnych dodatków takich jak: rodzyнки, orzeszki itp. Osoby biorące udział w zabawie muszą, na podstawie zawartości pieluchy, ocenić, co wcześniej zjadło dziecko.

Przy okazji głupich zabaw dorosłych nie można zapominać o karuzeli żenady podczas większości wesel. Balangi na cześć pary młodej to zazwyczaj istny potok głupawych zabaw, najczęściej mających podtekst seksualny. Akcja banan, pompowanie balona czy bieganie po papier toaletowy to klasyki. Tuż obok nich jawi się jeszcze zabawa polegająca na zakładaniu pończochy na głowę. Wspomnianą część garderoby panie zakładają panom na głowy. Cały żart polega na tym, że podczas ich zdejmowania twarze panów śmiesznie się deformują i śmiechom nie ma końca.

Ze świata graczy można wymienić wiele śmiesznych lub trochę dziwnych tytułów. Jednym z nich jest Symulator Kromki Chleba. Gracz wciela się w chleb tostowy, a jego misją jest dotarcie z jednego końca kuchni do drugiego, aby finalnie trafić do tostera i smacznie się zarumienić. Po drodze trzeba uważać, aby nie spaść na podłogę, bo wtedy spada graczowi „poziom smakowitości”, który jest odpowiednikiem stanu zdrowia. Wbrew pozorom nie jest to gra łatwa, wymaga wysokiego poziomu zręczności, szczególnie na wysokim poziomie trudności. W zestawieniu z resztą gier i zabaw z tego rankingu jest to najnormalniejsza pozycja.

Adus

NAJLEPSZE WAKACJE EVER

Kiedyś wakacje nie mogły się odbyć bez chociaż tygodnia spędzonego u dziadków.

Pobudka była dość wcześnie, bo lekko po siódmej. Normalnie z niechęcią zwlekałbym się z łóżka o takiej porze, ale nie tam, nie u dziadków. Tam zawsze słońce przyświecało mocniej, nadając pięknej okolicy swojego blasku: zielone, bujnie zarośnięte lasy, pokrywające grube linie widnokregu, jasnoczerwone dachówki w zabudowaniach na terenie dziadków, biała jak śnieg malutka altanka sąsiada gdzieś tam, na dole, błękitne niebo, gdzieniegdzie tylko pokryte chmurami o dziwnych kształtach. Uwielbiałem wpatrywać się w ten widok po przebudzeniu, gdy zanosilem pościel na balkon do wywietrzenia.

Nie byłem wtedy sam, zawsze towarzyszyli mi młodszy brat oraz jeszcze młodszy kuzyn. Na śniadanie zazwyczaj robiliśmy sobie zapiekane bułki z serem i ketchupem i popijaliśmy je kakao tak słodkim, że nawet dziś mogę przypomnieć sobie jego smak. W tle zawsze leciały jakieś kreskówki na Cartoon Network albo jakieś inne, nie mniej ciekawe programy, zależnie, na co mieliśmy ochotę. Po śniadanku z kolei przychodził czas na krótkie sesje w „kąkuter”. Mimo że ówczasie królował Windows XP, nasz pecet hulał jeszcze na najlepszym retro systemie, czyli Okienku z numerem 98, co umożliwiała nam giercowanie w mnóstwo starszych tytułów. I tak graliśmy w *FIFĘ 2000/2001*, *Wormsy 2*, *Robin Hooda: Legendę Sherwood*, *Settlersy 2* czy w *trzecie Heroesy*, w które za Chiny Ludowe nie potrafiłem wtedy grać (brat i kuzyn zawsze mi musieli przypominać o rzucaniu czarów, jednocześnie zawiązując przeciwko mnie sojusz – klasyka). Gdy nie chcieliśmy grać razem, ustalaliśmy pół godziny dla każdego i pilnowaliśmy, by cały system zmian funkcjonował jak w zegarku, co dość rzadko się udawało. Gdy jedna osoba grała, dwie pozostałe grały w karty, układały puzzle, oglądały coś czy po prostu rozmawiały o jakichś pierdołach.



Punkt 11:00 szliśmy z babcią na przedobiadowy spacer. Pół godzinki, ledwie do leśniczówki i z powrotem, szukając po drodze jakichś grzybów i ciesząc się pięknem okolicy, niezmałconej miastowym zgiełkiem – w końcu dziadkowie mieszkali kawałek za obwodnicą, „na górkach”, tak to mówiliśmy. Słodki śpiew ptaków, błogi szum drzew i malowniczy krajobraz małych działek i domów jednorodzinnych – czego potrzeba więcej do szczęścia? No, może czasami do tego dochodziły lody, gdy jedna z babcinych sąsiadek jeszcze miała swój mały interes, ale i bez nich takie spacerunki miały swój niepowtarzalny urok, nie wspominając o robieniu apetytu na pyszny obiad. Po powrocie, aż do obiadu, wracaliśmy do swoich zajęć, czasem jeszcze zawieszając reklamówkę na bramie, żeby „chlebiarz” (aka obwoźny handlarz) wiedział, że ktoś tu chce coś kupić. Czasem to były drobne słodkości, czasem kilka butek – wszystko bardzo przyjemne, choć ceny gościu miał zawsze jakby z kosmosu.

Obiad zwykle jedliśmy w piątkę: nasza trójka plus dziadkowie. Dziadek zazwyczaj pokazywał nam wtedy grzyby, które znalazł, opowiadał o swojej pracy w zakładach mięsnych i numerach, jakie sobie wycinali wśród kolegów albo o ciekawostkach z II Wojny Światowej, których się dowiedział z telewizji lub książek. Gaworzyliśmy wesoło, a obiad... Och, cóż to były za dania! Niby zwykła polska kuchnia, ale nigdy wcześniej ani nigdy później rosół nie był tak nasycony aromatami jak u babci, pierogi wcinano się po kilkanaście naraz, a kotlety to były kotlety, a nie jakieś odgrzewane kawałki suchego mięsa! Po jedzeniu i krótkim odpoczynku pomagaliśmy dziadkom w sprzątaniu i spacerowaliśmy po małym sadzie, marząc, by któregoś dnia w dorosłości tu przyjechać i oporządzać drzewka. Kiedyś nawet dziadek miał nas nauczyć szczepienia drzew, choć zawsze jakoś zapominaliśmy go o to spytać.

Wieczór leciał zwykle bardzo szybko: do 17:30 granie, mała przekąska, gadanie, czytanie itd., potem powtórny spacer przed kolacją, ostatnie szamanko, szybkie mycie i przed 21:00 kładliśmy się do łóżek, reprezentowanych przez dwie rozkładane kanapy i fotel. Nie oznaczało to do końca snu, bo zwykle do północy oglądaliśmy jakiś film na TVN-ie czy innym Polsacie, ale w domu już panowała nocna atmosfera. Jedynie z pokoju babci dochodziły jeszcze modlitewne pienia Apelu Jasnogórskiego. W końcu jednak zarówno radio, jak i nieco później telewizor, milkły, a noc przechodziła w kolejny dzień wakacji. Choć harmonogram dnia był zawsze mniej więcej taki sam, nie miało się ani przez chwilę wrażenia, jakby ten czas zlewał się w jedno, bo rozkoszowaliśmy się wtedy naszym wolnym czasem, którego mieliśmy wówczas pod dostatkiem.

Dziś już nie jeżdżę do babci tak często, jakbym chciał, a już na pewno nie na wakacje. Wiele się pozmieniało od tamtego czasu: zarówno ja, jak i moi młodszy krewni mamy swoje obowiązki, okolica nieco się rozbudowała, sad nie rodzi już owoców, a dziadka nie ma już, niestety, na tym świecie od kilku lat. Nic nie zostało takie, jakie było wtedy, ale mimo wszystko nadal są to jedne z moich najlepszych wspomnień. Chowałem je dotąd jedynie dla siebie, ale są one tak piękne i cenne, że musiałem się tym z Wami podzielić i, być może, obudzić podobną nostalgię także u Was. Jeśli mi się to udało chociaż u jednego z Was, to mogę uznać to za dodatkowy sukces.

M. Matłok

CZY WSZYSTKIE DZIECI NASZE SĄ?

Rok 2019, lato. Wszyscy czerpią garściami z tej pory roku oraz wakacji, nieświadomi jeszcze zbliżających się wydarzeń w 2020. Jeden z najpopularniejszych raperów w Polsce, Taco Hemingway, rozpoczyna promocję swojej najnowszej płyty. Fani w ekstazie czekają na premierę i ostatecznie dostają 11-utworowy album z letniakami. Jednak nie chodzi mi tu o całą płytę, a o jeden utwór – *Człowiek z dziurą zamiast krtani*, w którym Filip Szcześniak zadaje jedno pytanie. „Pamiętasz, jak babcia cię wiozła? Gdzieś na Mazury, ładnie śpiewała na kasecie Majka Jeżowska”. Niezależnie od tego czy pamiętacie, to na pewno znacie wspomnianą wokalistkę, która kiedyś stwierdziła, że „wszystkie dzieci nasze są”. Ale czy na pewno?

Kiedy przeczytałem tekst tej piosenki, lekko się zdziwiłem. Ale, że tak wszystkie? Ile jest ich tak właściwie? Próbowałem znaleźć odpowiedź na te moje zagadki, jednak nie jest to takie proste. Gdyby założyć, że liczymy dzieci do pierwszego roku życia, to odpowiedź nie jest trudna – co roku rodzi się ok. 131 mln maluchów. Jednak nie możemy tak założyć, gdyż ciężko byłoby uznać siedmiolatka za dorosłego. Na szczęście nie poddałem się w swoim \$researchu\$ i odnalazłem statystyki. Wg mojej interpretacji, na świecie znajdują się 2 mld dzieci. Sporo, nieprawdaz?

I każde z nich jest nasze. Ta informacja zdecydowanie jest zatrważająca, gdyż nie każdy był gotowy na takie niespodziewane rodzicielstwo. Zwłaszcza miejmy z tyłu głowy słowa Rickiego z *Chłopaków z baraków*, że mając potomstwo, należy wstawać rano. I to też rodzi pytanie – kiedy jest rano?

Zakładając, że „my” to wszyscy ludzie na Ziemi, to my jesteśmy rozsiani na całej kuli ziemskiej. Oznacza to, że kiedy u nas jest popołudnie, to w przykładowym Nowym Jorku mają właśnie poranek. A więc jeśli chcemy być odpowiedzialnymi rodzicami, to właściwie nie powinniśmy chodzić spać. O ile dla studentów może być to norma, to reszta społeczeństwa może być nieprzystosowana do takiego zwyczaju.

Ale odbiegłem trochę od tematu, w końcu na początku zadałem pytanie czy na pewno wszystkie dzieci nasze są. I otóż okazuje się, że nie.

Udowodnię to w sposób anegdotyczny. Aby obalić tezę, że wszystkie dzieci nasze są, udałem się na porodówkę. Gdy dałem radę przekraść się w stroju lekarza do pożądanej strefy szpitala (pozdrowiam szpital przy ulicy Jana Pawła II w Pabianicach), za pozwoleniem matki zapytałem noworodka: „czyje jesteś?”. Ono zdecydowanie odparło: „ugugugaga”, co w języku dziecięcym w wolnym tłumaczeniu oznacza „nie rozpatrywałbym swojej osoby pod kątem posiadania, gdyż jest to niezgodne z prawami człowieka, jednakże najbliżej mi do powiedzenia, że należę do moich rodziców i nikogo innego”. Dla upewnienia się zadałem to pytanie dwóm innym niemowlakom, które odpowiedziały dokładnie tak samo.

Także nie wszystkie dzieci nasze są. Parę niemowlaków z pabianickiego szpitala nie jest naszych. Mam nadzieję, że tym samym uspokoiłem Was na nadchodzący dzień dziecka. Życzę Wam, abyście spędzili go jak najmilej i odpowiedzialnie, niczym Ricky!



BEZBECKI HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 29.05–5.06

Baran (21.03–20.04)

Gdzie utracił*ś dziecięcą radość? Nadchodzący czas to najwyższa pora na przemyślenie swoich zachowań i pozbycie się kwaśnej miny. Jedz dużo czekolady, żelków i wszystkiego, co słodkie. Poluzuj formy, których kurczowo się trzymasz, a na pewno przyniesie to nowe spojrzenie na pozornie szary świat.

Byk (21.04–21.05)

Mimo lekkiego rozgardiaszu masz wszystko pod kontrolą (chyba). Nie daj się stłamsić bieżącym sprawom – nie warto tracić na nie czasu. Finalnie okaże się, że szklanka jest do połowy pełna, a nawet gdy wszystko z niej wyparuje, to i tak będzie sprawiała wrażenie pełnej.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Jakie gry pamiętasz z dzieciństwa? Może nawet pamiętasz kumpli i kumpele, z którymi gonit*ś się na podwórku. Powspominaj, odnow kontakt, a może nawet powtórz? Nigdy nie jest za późno na podróż w czasie.

Rak (23.06–22.07)

Dlaczego ciągle się zastanawiasz? Ileż można? Przecież tyle było dni... Ale nic nie szkodzi, zegar cały czas tyka. Najbliższy czas będzie czasem decyzji – już niedługo nastanie sądny dzień. Aby się lepiej wyrazić, spróbuj spisać swoje myśli na kartce.

Lew (23.07–23.08)

Masz może album ze zdjęciami? Kiedy ostatni raz do niego zaglądał*ś? Przeglądanie kadrów z dawnych lat to zawsze przyjemny czas. Czy na pewno pamiętasz wszystkie twarze z przeszłości? Czyń swoją powinność, tylko nie daj się pochłonąć bez reszty...

Panna (24.08–23.09)

Jakie jest twoje ulubione danie z dzieciństwa? A może masz jakieś, którym nęcano Cię w przedszkolu? Czemu by nie zafundować sobie dania ze wspomnień? Przygotuj potrzebne składniki i do dzieła!

PS jeżeli nic Cię nie urządzi, równie dobrą propozycją będzie kisiel :)

Waga (24.09–23.10)

Twoje małe marzenia się spełniają, a droga, którą podążasz, jest drogą prowadzącą do sukcesu! Pod żadnym pozorem nie osiadaj na laurach i nie zapominaj o swoich dobroczyńcach. Czerp z życia garściami!

Skorpion (24.10–22.11)

Skąd ta dbałość o szczegóły? Może to przejaw praktyczności, a może już mania? Dużych sporów nie rozwiążesz drobiazgowością, a jedynie pewnymi decyzjami. Ale czy na pewno takowe się zbliżają? To już musisz rozsądzić sam*...

Strzelec (23.11–21.12)

Nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby wybrać się na małe zakupy. Potrzebujesz powiewu świeżości w swoim otoczeniu, a drobne nabytki z pewnością pomogą podrasować nieco kwestii. Uważaj tylko na przesadne promocje, bo pozorne okazje mogą okazać się zgubne.

Koziorożec (22.12–20.01)

Co słyhać w wielkim świecie? Już niedługo wakacje. Po trudnej i wymagającej potowie roku pora na zasłużony odpoczynek. Skonkretyzuj swoje urlopowe plany, aby mieć stuprocentową pewność ich powodzenia.

Wodnik (21.01–18.02)

Co zaplanować na weekend z najbliższą osobą? Pamiętajcie swoje ulubione bajki z dzieciństwa? Wspaniale! Pora zacząć maraton uśmiechu, bo nic tak nie cieszy jak znajome twarze ekranu z najmłodszych lat. Miłego seansu!

Ryby (19.02–20.03)

Każde wypowiedziane słowo ma swoją wartość, więc nie szastaj nimi bez zastanowienia. Unikaj również pośpiechu i wykorzystaj okazję, jaka być może się nadarzy. Brzmi optymistycznie, ale bądź ostrożn*, bo niewykorzystane sytuacje lubią się mścić.

~ Szeptun ze wschodu

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY AGATA IWANOW

Kolejny raz wyskakuje mi gównoreklama Shopee
Ja:



Autor: Gosia Parol



Autor: Mateusz Matłok



Autor: Hex Zero Rouge



Autor: Mikołaj Górecki



KOMORA BEZECHOWA



KOMORA BEZDECHOWA

Nikt:

**Ja podczas pierwszej komunii,
myślący jakie prezenty dostanę:**



Autor: Maciek Gądek

**Gdy wygrzebałeś ostatnią rodzynekę z
sernika i w końcu możesz go zjeść:**



Autor: Łukasz Łucik



ja zadowolony z weekendu



stary z bojowym zadaniem

Autor: Karolina Dołęga

Autor: Krzysztof Kandefor

KISIEL PO LS-IE #9

EUROVISION CRINGE CONTEST

Po raz drugi zebraliśmy się licznym gronem redaktorów, aby obejrzeć ten wątpliwej urody spektakl. Wrażenia, jakich on dostarcza, źle współgrają z moim zamiłowaniem do znieczulania się od środka etanolem. Zdarzają się perełki – i to są Ci artyści, którzy rzadko wygrywają ten konkurs. Od 15 lat gram na gitarze i gdyby ktoś mnie zapytał, czy warto obejrzeć to, co tam się dzieje, to odpowiem z całą stanowczością, że to nie ma tak, że warto albo że nie warto... Po kolei...

Kwestia techniczna

W nazwie tego konkursu jest słowo *song* i coś mi podpowiada, że powinno chodzić o muzykę, ale mało ma to wspólnego z muzyką, więc nie ograniczę się do oceny tylko śpiewaków. Od strony wizualnej jest to połączenie wiejskiego odpustu i *Šlove paradeš* z domieszką smoleńską – schody to niemalże obowiązkowa część scenografii. To najlepszy aspekt całych tych dożynek, dalej jest tylko gorzej. Większość piosenek składa się z partii instrumentalnych i partii wokalnych, mimo to realizator kompletnie pomija tę nieciekawą część, a zostawia wokół na pełnej. Czy coś ciekawego dzieje się w warstwie instrumentalnej? Nigdy się tego nie dowiemy, chyba że puścimy sobie któryś utwór na YT czy innym Spotify. Ja wiem, że to trudne znaleźć dwoje Włochów mówiących po angielsku, ale czy naprawdę aż tak? Prowadzący to był najbardziej żenujący punkt programu. Jestem stolarzem, ale takiego drewna, to jeszcze nie widziałem.

Artyści

Ciężko ocenić. Muzyka to nie jest coś, co można sformatować, wyprodukować najlepszy możliwy kawałek i gotowe! Jednakże to właśnie starają się zrobić zespoły występujące na Eurowizji i Ci, którzy ich tam wpychają. Jaki jest więc przepis na piosenkę eurowizyjną? Jest kilka. Przede wszystkim musi być prosto. Jeśli partii instrumentalnych nie potrafi zagrać pięciolatek, to już jest za dużo (europejski pięciolatek, Azjaci się nie liczą). Ta zasada jest uniwersalna, a dalej – sporym plusem jest jakiegokolwiek „szokujące” odstępstwo od normy. Szokujące jest oczywiście tylko biorąc pod uwagę ten specyficzny ekosystem, bo zespół folkowy, rockowy, metalowy, frontman-gej czy śmieszne przebrania i teksty to nie są wynalazki Eurowizji. To pewnie szok dla tych, którzy po raz pierwszy słyszą o muzyce, a z piwnicy wypełzają tylko na ten konkurs, ale tak właśnie jest.

Dlaczego we wstępie napisałem, że może warto?

Możecie obejrzeć z czystej radości z *hate watchingu*, może Wam się to podobać, gusta są różne, ale ja znalazłem dla siebie w tym roku jedną artystkę, która kompletnie nie pasuje do tego hermetycznego środowiska produktów jednorazowego użytku. MARO mnie kompletnie zauroczyła, a im więcej informacji o niej pochłonałem, tym bardziej mi się podobała. Dla tej jednej piosenki – dla tej jednej dziewczyny – warto było obejrzeć cały ten cyrk. Gdyby nie Eurowizja, to pewnie nie natrafiłbym na MARO albo stałoby się to w odległej przyszłości. Wiem, że w mojej opinii jestem odosobniony i nikogo nie mam zamiaru przekonywać, że mam rację. Opinie są jak gęby – każdy ma jakąś.

KISIEL PO LS-IE #10

KLAN MARKOWICZA I PACIORKA

*Życie, życie jest jak LS,
Raz jest śmiesznie, a raz nie jest.*

Klan ma już 4000 odcinków, co jest niesamowitym wynikiem. Jest trochę jak LS – po obejrzeniu jednego odcinka nie da się tego oglądać. Muszę przyznać się bez bicia, że ze 20 lat temu chyba oglądałem *Klan*. Chyba, bo znam niektóre mordy, które tam występowały i trochę pamiętam czołówkę. Jak to będzie za te 2300 odcinków? Może już kredyty pospłacają i przestaną robić LS-a? Co my wtedy zrobimy? Czy pójdziemy z nimi wtedy na piwo i będziemy przypominać Karolowi, co powiedział przez 20 lat bycia Lekko Stronniczym? Ile pokoleń gorliwych katolików wychowa Paciorek? Przyszłość jest niepewna, Włodek ciągle chce robić coś nowego, Nina i Igor rosną jak na drożdżach. Niebezpieczeństwo jest realne, że jak będzie miał więcej czasu na myślenie i robienie contentu, to zacznie znowu robić filmiki o starym sprzęcie i napisze *Kropki 2 – punktowa zemsta*.

Pozwolę sobie na tym zakończyć moje rozważania, a Wy zastanówcie się nad Waszymi zyciami z LS-em i bez niego. Moje zmienił diametralnie, a znam też kilku takich, których życia też są dużo lepsze dzięki nim.

Hex Zero Rouge – Maciek

BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE:

1. Eurowizja i po Eurowizji
2. Tłumaczymy Włódkowi, dlaczego piosenka Estonii była świetna
3. 300 tys. subów Imponderabiliów – teraz już z górki?
4. ATEISTA inspiruje księdza [ZOBACZ WIDEO]
5. Fangggoootttttennnn już nie montuje LS-a – oceniamy jego odcinki
6. Tłumaczymy, o czym były eurowizyjne piosenki
7. Karmimy potwory. Maczek vs KFC
8. Włodek zmienia religię – z Maka na Maxa
9. Wszystko, czego chciałbyś dowiedzieć się na temat badania prostaty, ale bał*ś się zapytać
10. Badanie prostaty: paluszek i główka to szkolna wymówka
11. Oglądaliśmy odcinek, którego mieliśmy nie oglądać
12. Pasiaki 2022 – Karol doradza, jak ubierać się w więzieniu!
13. Co to jest Balenciaga?
14. Sztuka postarzania obuwia i innych rzeczy
15. Jak wyjść z pudełka [PORADNIK]
16. Karol był pod łodzią – pytamy go o sprzęt do nurkowania
17. Kafelki, materace i inne takie znajdziesz w sklepie dla starych ludzi!
18. Peterson czy Pękala – z kim Karol miałby szanse w dyskusji?
19. Dajemy Włódkowi porady na start biegania #running #fit
20. Karol ogląda *The O.C.* – czy się wkręcił?
21. Brak czotówki w LS-ie! Wyjaśniamy, co się stało!
22. Czy Włodek sobie ufa? Czy Wy ufacie nam?
23. Włodek Markowicz truje dziennikarza pracującego w Magazynie Bezbek. Boi się ujawnienia jego mrocznych tajemnic?
24. Streszczamy nowe odcinki *Klanu*
25. *Klan*, ale to uniwersum LS-a

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

Instagram: [@magazyn_bezbek](https://www.instagram.com/magazyn_bezbek)

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Lena Śniadała, Sebastian Czapliński, Angelika Mazur

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Urszula Skorodziłto

GRAFIKA: M. Matłok

AUTORZY: Krzysztof Wroński, Adus, Szeptun ze wschodu, M. Matłok, Agata Iwanow

OKŁADKA: Kacper Wolszczak, Nikola Skopowska

